RACHUNEK SUMIENIA

z roku

1848.

WSTĘP.

Kto wie czy długo jeszcze będzie nam wolno pisać i drukować, i czy ci którzy sądzą że mają jeszcze coś do powiedzenia niepowinni się spieszyć?... Rząd wszystko na prowincyi na wzór Lwowa czyni, a stan oblężenia, rozciągnięty na kraj cały, pozbawi nas ledwo zasmakowanych swobód, i przyprowadzi dobro-lub-mimowolnie do snu politycznego. — Ja uważam za zbawienny zwyczaj, rozbierania własnych czynności, i obliczenia się z własnem sumieniem za nim się człowiek kładzie do łóżka lub do trumny; otóż ten zwyczaj zdawałby mi się być jeszcze pożyteczniejszym dla narodów jak dla indywiduów. — W takim rachunku sumienia, równie jak przy spowiedzi, człowiek niepowinien i nie może uniewinniać siebie, i na karb cudzéj winy składać krzywdy które mu wyrządzono lub nieszczęście które go dotknęło. — Mądry i sprawiedliwy jest w tym względzie przepis Kościoła: albowiem nasza miłość własna ciągle by nas oszukiwała, i niweczyłaby cały pożytek z rachunku su-

mienia i spowiedzi; nareszcie okazuje się, że sam człowiek bywa zwyczajnie głównym narzędziem swego nieszczęścia. — Z tego też powodu, niewspomnę o krzywdach kraju i o złości naszych wrogów, lecz zająć się wolę rozbiorem czynności, które mogły nam dobra przysporzyć a od złego uchronić, gdybyśmy umieli byli rozsądnie ze swobód korzystać. —

Słusznie świat piętnuje infamiją dworaków, i wielkich panów otaczających trony Monarchów pochlebstwem i obłudną życzliwością; słusznie im surowa krytyka przypisuje wielką część złego które się na świecie działo i dotąd dzieje: lecz ci, którzy naród w błąd i w przepaść wtrącają dla swéj osobistéj korzyści, czyliż nie są stokroć więcéj jeszcze winnemi, i więcéj jeszcze podłemi?... Czyliż uczynić narodowi słuszne zarzuty, a nieszczędzić przestrogi gdy jest chwila po temu, niema być Obywatelską zaletą i obowiązkiem?... W rzeczy saméj, przedsięwzięcie to, jest arcy-przykrém: bo trzeba robić wyrzuty nieszczęśliwym Braciom, z któremiby się raczéj współdzielić żal i cierpienie chciało; jest też i niewdzięcznem: bo się naraża tym, dla których samego siebie poświęcić się pragnie; — ale że nad te wszystkie względy, wyższym jest obowiązek, dla tego niewacham się go dopełnić. —

Stan Kwestyi.

Zdarzenia, w których czynnego niebraliśmy udziału, ani na które niewpływaliśmy bezpośrednio, przemieniły w jednéj godzinie prawie, niewolę i ucisk w krajach Polskich pod berłem Austryi i Prus zostających, na wolność tak wielką: iż *de facto* byliśmy wolniejszemi od mieszkańców stanów zjednoczonych Ameryki północnéj, i w téjże chwili zaczęło się dla nas życie publiczne i narodowe. — Nie dość na tém: naród 40-sto milionowy, najbliższy nasz sąsiad, najzaciętszy nasz wróg, niemniéj raptownie zmienił swoje usposobienie ku nam i pojął krzywdy które nam wyrządzał. — Niemcy całe a za niemi Europa wykrzyknęli: że podział Polski jest zbrodnią i błędem; że występkiem jest obchodzić się z ludami, tak, jak się po dziś dzień z Polakami obchodzono; wreszcie: że niepodległość Polski jest potrzebną dla Niemiec, a obowiązkiem sprawiedliwości dla całéj Europy. — Rossya od dawna już w złych stosunkach z Angliją, znalazła się w owéj chwili w trudném położeniu: albowiem zagrożona od stałego lądu Europy, — w boju otwartym lub na nieprzyjacielskiéj stopie z Islamizmem całym, — niepewna u siebie, szukała tylko pomocy we własnéj roztropności, a więcéj jeszcze oczekiwała onéj od szaleństwa wzmagającéj się wszędzie partyi demagogicznéj, burzącéj dzieło wolności, przez zuchwałą samowolność; — i na tém się też niezawiodła!...

Tak więc z głębi przepaści, stanąwszy od razu i mimo nas, na korzystném stanowisku, i w wolności nieprzewidzianéj nawet wbłogich marzeniach patryotów Polskich, nieumieliśmy się utrzymać w nastręczonéj nam przez Opatrzność pozycyi. — Wszakże dzisiaj po upływie ośmiu miesięcy, znajdujemy się znowu w opłakaném położeniu, bo prawie nic niezyskaliśmy, a straciliśmy na sympatyi wszystkich narodów, — na dobréj sławie u obcych — a na wierze i nadziei w nas samych.-

Skarżymy się na Opatrzność!... My owszem przed nią na kolana paśdź powinniśmy, składając Jéj z głębi serc naszych najgorętsze dziękczynienia: gdyż Ona wyraźnie, podała nam rękę, — Ona zgubne zdarzenia na korzystne dla nas obróciła; zostawiwszy nam jedynie wybór między dobrém a złém, i odpowiedzialność za ten wybór w którym przecież nieoszczędzała nam mnogich i łaskawych przestróg. —

Szkoda zapewne straconych dla sprawy Polskiéj sposobności i środków, które się już powetować tak łatwo nie dadzą, lecz zawsze korzystnie jest przejrzeć drogę którą się ubiegło, i dla tego zróbmy teraz szczéry rachunek sumienia, a może posłuży on nam ku poprawie, i zastósowaniu w chwilach które się jeszcze nadarzyć dla nas mogą. —

Rachunek Sumienia.

Taki rachunek dla Poznańczyków jest krótki: — Wielkie Xięstwo Poznańskie, oprócz tych samych swobód co Galicyja, uzyskało jeszcze pozwolenie formowania prawdziwego Wojska Narodowego. — Na odgłos tych swobód przybyła z szybkością pary do Xięstwa Poznańskiego Centralizacya Wersalska otoczona orszakiem swych zwolenników. — Przybyło także kilku z najzdatniejszych i najwięcéj zasłużonych członków emigracyi, którzy przewidując plany Centralizacyi pośpieszali za nią, aby ratować Ojczyznę od tyle nierozważnego sprzymierzeńca. Ale daremne były ich przestrogi! — Namiętność i szał przemogły.—Większość kraju ugięła bezwarunkowo głowę pod jarzmo Centralizacyi, a nienauczona świeżym i bolesnym przykładem, przyjęła znowu ta większość, za zbawcę i naczelnika niczem się niezalecającego bohatera z Wersalu. — Wiadomo jest: iż ten niedowytłomaczenia błąd Wielkopolanów, miał za skutek zniszczenie owego zarodku wojska Polskiego, i świéżo nabytych swobód,— wycieńczenie zasobów i majątków — rabunek, — pożary i mordy — przemianę sympatii Prusaków i gotowość odezwania się za Polską, w najzaciętszą nienawiść; nareszcie: przyłączenie większéj połowy kraju do Rzeszy Niemieckiéj. — Jedyna może korzyść z tylu nieszczęść była, iż kraj się przekonał: że teoretycy Wersalscy nie są zdolni prowadzić nawy narodowéj. —

W Galicyi: wiele szczerego patryotyzmu i wiele najlepszych chęci łączyło się z lekkomyślnością i niedoświadczeniem. — Biorąc ciągle pozory za prawdę, słowa za czyny, z błędu w błąd wpadaliśmy; a namiętności głuszyły głos rozsądku, i zdrowe poczucie większości. —

I tak: w krótce po dniach Marcowych przybyła do Wiédnia liczna deputacya z Galicyi i z Krakowa; mogliśmy bardzo wiele uzyskać, bo chwila była po temu: nie uzyskaliśmy nic, ponieważ żądaliśmy rzeczy niemożebnych dla Rządu, i do tego naszym adresem z dnia 6go Kwietnia, niepotrzebnie naraziliśmy sobie i Rząd i wielu z Niemców.

Przyjęliśmy oswobodzonych więźniów naszych politycznych i współbraci tułaczy z tą życzliwością i uniesieniem, jakie największy zaszczyt uczuciom narodu przynosi, ale zamiast wcielić ich w massę całą narodu, i

wspólnie dzielić z niemi nadane krajowi swobody, powierzyliśmy im nad sobą rodzaj jakiegoś nadzoru, niepomni na 15to letnie doświadczenie i na rok 1846, słuchaliśmy chętniéj nie roztropniejszą, lecz namiętniejszą i najmniéj rozsądną część Emigracyi.

Od razu wszystko burzyć zaczęliśmy, a nam stawiać i poprawiać należało. — Ta dążność do burzenia i obalania, ta namiętność rewolucyjna (która wprawdzie jest w naszém położeniu do wytłómaczenia) sprawiła głównie: iż tak szybko zgasła dla nas sympatija Europy, a w jéj miejsce utworzyła się powszechna niemal i systematyczna Antipatija. — Jest bowiem godnem uwagi: iż ludzie w ogólności, a nawet ci którzy sami burzą, nie lubią burzycieli, i pozbywają się ich skoro ich więcéj niepotrzebują, — że zaś ten rodzaj ludzi szersze ma sumienie, a mniéj szlachetne i wykształcone uczucie, przeto używając nas tylko za narzędzie chwilowe do swych celów, ani ocenić naszego poświęcenia, ani uczcić i podzielić uczuciów naszych nie umieją. — Do tego wreszcie przyszło: (okropne to jest ale prawdziwe!) iż narody obce pomawiają: że nie tak wielką krzywdę nam uczyniono, dzieląc naszą narodowość i pozbawiając nas niepodległego bytu, albowiem sami nie bylibyśmy zdolni, zarządzać sobą, i używać samoistnienia.

Łudząc się wzajemnie, wyobrażaliśmy sobie, iż w przedświcie dopiero swobód, jesteśmy już niepodległemi panami narodu, rozzuchwaleni będąc milczeniem wojska, a chwilową powolnością urzędników, którzy się za kulisami ukryli. Zamiast więc ich na naszą stronę przechylić, (coby było mogło udać się z wielką liczbą) staraliśmy się owszem,

jakby na wyścigi, obrażać ich przeciwko sobie, mowami, drukiem, obelgą; — niezważając nieraz czy słusznie? tak, żeśmy ich musieli do wściekłości na na rozdrażnić.

Wszystkie nasze mowy publiczne, wszystkie druki, były i są dotąd jednostronne, i przeto najgorszą przysługę nam oddają, bo zamiast oświecać, zaślepiają nas; — zamiast łagodzić i jednać rozdrażniają. — Chociaż kłamstwo jest zawsze niegodziwym środkiem i nadal zawsze szkodliwym, niedziwiłbym się tyle jednostronności i przesadom naszych dziennikarzy, gdyby pisali po francuzku albo po niemiecku; ale że piszą po polsku i dla publiczności polskiéj, przeto zdawałoby się być ich celem i obowiązkiem, oświecać czytelników, a nie oszukiwać. Wyjąwszy kilku znakomitych i zaszczytnych wyjątków (a u nas niebrakuje na utalentowanych pisarzach) zdawałoby się, czytając nasze dzienniki tego roczne, iż jeden tylko przedmiot mają na celu: a tym jest rozjątrzenie namiętności i wywoływanie zemsty. Smutne przyjęli na siebie posłannictwo, w chwili, kiedy właśnie potrzebujemy najściślejszéj zgody, i połączenia wspólnych usiłowań, ku jednemu celowi zapewniającemu swobody dla kraju tyloletnim uciskiem poniżonego.

Ileż to razy nieszczędziliśmy zawczesnych pochwał, lub surowéj nagany, bez żadnego zastanowienia i głębszego w sprawę spoglądu?... Jeden tu tylko przytoczę dowód: Każdy sobie przypomni jakie powstało oburzenie, tak w dziennikach jak i w części publiczności naszéj, na tych posłów, którzy głosowali przeciwko przyjęciu deputacyi Węgierskiéj do Sejmu. — Teraz zastanówmy się nad tém, co w téj okoliczności rozsądne-

mu i sumiennemu posłowi polskiemu wypadało czynić.— Przyjęcie deputacyi Węgierskiéj, nie było czém innem, jak uznaniem Sejmu Ustawodawczego, zwołanego do wypracowania Konstytucyi, za konwencyją, to jest za zgromadzenie nietylko prawodawcze, lecz razem i takie, któreby nietylko rozciągać wpływ swój mogło na politykę zewnętrzną, lecz ją nawet bezpośrednio prowadziło. — Węgry bowiem niemogli być przez Sejm uważani jak za naród jemu zupełnie obcy, zagraniczny: i do tego jeszcze po zabiciu Cesarskiego pełnomocnika Lamberga, za naród w stanie wojny z monarchą i krajem.— Gdyby więc tym sposobem Sejm, mający władzę prawodawczą, przyznawał się również do praw zarządzania polityką internacionalną, to byłoby niekonsekwencyją z jego strony nie żądać, a ze strony monarchy odmówić, i władzy administracyjnéj, a tak postawić Sejm jako jedyną nieodpowiedzialną centralną władzę, zastępującą system monarchiczny — czyli wyrazniéj: z temi attrybucyjami Sejm Wiedeński przemieniłby się w konwent polityczny jaki był we Francyi w roku 1793, a monarchija istniećby przestała. — Czemże zaś był ów konwent francuzki, który dziś w wielu krajach naśladować pragną? Zda nam się, iż nie czém innem, jak rzezią Tarnowską, z tą tylko różnicą: iz tu chłopi dorosłych i mężczyzn zabijali, a w rzadkich wypadkach targnęli się na życie kobiet, dzieci i księży: we Francyi zaś więcéj kobiet i dzieci zginęło niż mężczyzn; że chłopi widłami i cepami zabijali, a ci gillotyną lub topieniem w rzekach; że morderstwa Tarnowskie trwały trzy dni i padło zaledwie 800 ofiar, a we Francyi trwało przeszło

półtora roku, i blisko półtora milliona ludzi, starców, dorosłych, kobiet i dzieci życiem go przypłaciło. — Szela w Imieniu Cesarza mordował, — Robespierre w Imieniu wolności i braterstwa!

Wreszcie: chociażby i konwencyja była rzeczą dobrą i naśladowania godną, to nigdy w kraju ani na Sejmie niebyło mowy o konwencyi ani o Rzeczypospolitéj, tylko wszyscy bez wyjątku zasadę Monarchiczną przyjęli, i rząd istniejący był bez oporu przyznanym. — Że lewa strona Izby, (która w skrytości serca życzy sobie Rzeczypospolitéj i Centralizacyi Niemieckiéj) za przyjęciem Węgrów wotowała, to da się wytlomaczyć: ale cóż my Polacy za interes mamy wspierać element niemiecki, który i bez tej nawet nowej siły nas gnębi i grozi nam całkowitą zagładą? — Czyliż nie widziemy, że już na Szląsku, Pomorzu i Prusiech kilka milionów Polaków przerobił na Lutrów i Niemców? Odwołuję się w tém do Sądu publiczności, a nie wątpię, że jéj rozsądek oceni zasługę większą tych Posłów, którzy wotując przeciw przyjęciu Deputacyi Węgierskiej, wotowali tém samem przeciwko przewadze Niemieckiéj, i nieskompromitowali Sejmu, chcąc go na konwencyą przeistoczyć.

Uzyskaliśmy pozwolenie tworzenia Gwardyi Narodowéj;— ale zaledwo ona zaczęła się formować, a już chcieliśmy ją przeistaczać na wojsko narodowe i niepodległe. W tém życzeniu nie było zapewne nic, ani dziwnego ani złego, lecz to była nietrafność i zawczesność, któréj następstwo jest takie, iż dziś ani wojska ani Gwardyi nie mamy, ale jakiś rodzaj straży podobnnéj do bezpłatnéj policyi, pod rozkazami PP. Burmistrzów

zostającéj. — Gdy zaś niektórzy z przezorniejszych Obywateli, radzili umiarkowanie w szlachetnych, ale mniéj rozważnych popędach, to uchodzili za złych patryotów lub za obojętnych. Byłby już czas, abyśmy raz stanowczo przekonać się mogli, że tak w polityczném życiu jak i w materyalnym, nie może być prawdziwego postępu, jeno na drodze przyzwoitego stopniowania i rozwijania się przez coraz swobodniejsze ustawy; i że jak z ulicy na czwarte piętro doskoczyć nie można, tak też z wysokości czwartego piętra, ze szwankiem tylko życia na dół skoczyć by się dało.

Przykre sobie zadanie wybrałem, czynić wyrzut ten współbraciom moim, ale tem mi przykrzejsze, iż taki sam stósować muszę i do osób Duchownych których tyle szanuję, i których chciałbym widzieć otoczonych całego narodu szacunkiem. — Szanuję zaś nietylko w wielu Kapłanach ich pełną zalet osobistość, ale i w każdym charakter Kapłański, który byćby powinien świętym dla każdego Katolika, a i więcéj powiem: że nawet dla każdego prawego Obywatela, choćby miał zupełnie inne wyznanie religijne. — Wiara, czy to w dogmat religijny, czy wiara w zasadę polityczną, — narodową — słowem wiara w ogólności, choćby nawet fałszywa, jest koniecznym warunkiem do wszelkiéj budowy politycznéj. — Skoro jéj brakuje, niema ratunku dla ludzkości tylko w jednéj sile materyalnéj, i w bezwarunkowym despotyzmie. — Demokracya, która wzięła na siebie święte dzieło obdarzenia świata wolnością, poczęła swoją pracę od opłakanego błędu od zburzenia Wiary, owego węgielnego kamienia wolności. — Zachwiała ona główną

posadą sumień nietylko u nas Polaków, ale i we wszystkich krajach Europy. — Rzuciła w zagadkę prawdy religijne, zakwestyjonowała narodowość, historyą, tradycyje, zwyczaje, własność i rodzinę, a tak chociaż inny zapewne chciała osiągnąć rezultat, to przecież najlepiéj usłużyła despotyzmowi. — Fałszywi lub zaślepieni Demokraci, obalając Wiarę doprowadzili ludzkość do tego stopnia, iż jak dotąd cierpiała despotyzm tylko z przemocy, tak dziś służyć mu będzie z przekonania. Xięża zaś po części w całym świecie, lecz więcéj u nas jak gdziekolwiek indziéj, sami się przyczynili do zniżenia i zaufania i szacunku jaki ich charakter Kapłański w sercach wiernych obudzał. — Dawniéj odstręczali od siebie brakiem moralności, a dzisiaj namiętnością wyznań politycznych. — Często stają w sprzeczności z zasadami Chrystusa, któremby jedynie hołdować powinni. Każden zaś cios religii zadany jest ciosem śmiertelnym: bo wiara jest częścią żywotną — jest sercem narodu.

Ostatnia Uwaga.

Niezaprzeczoną jest prawdą, iż od lat 20, co rok głębiéj w przepaść wpadamy, coraz tracimy więcéj na narodowości, na sile moralnéj i fizycznéj, i coraz więcéj oddalamy się od celu dążeń naszych, od ojczyzny samoistnéj i niepodległéj. Każdy skutek wszakże ma swoją przyczynę: czyliżby tą przyczyną miały być podziały Polski, i wpływ Rządów których jarzmo nad nami tak dotkliwie ciążyło?.... nie przeczę, że po części tak jest; wszelako śmierć albo letarg narodu polskiego nastąpił

od zarazy rozpustnego rządu Sassów, a zmartwychwstanie jego objawiło się po podziałach, i w tym periodzie historyi naszéj, Polska pod obcym jarzmem, coraz silniejsze znaki życia okazywała. Rządy więc zaborcze nie zdołały, pomimo usiłowań, ciosu śmiertelnego narodowi zadać. Musi zatém być jakiś głębszy powód naszego teraźniejszego upadku, a mnie się wydaje, iż tém powodem są *spiski* coraz powtarzające się między nami, i knowane jakby rady tajemne na zagładę Polski. Historya wszystkich krajów i czasów dowodzi: że spiski udały się tylko czasem, kiedy szło o pozbycie się pojedynczych ludzi; lecz kiedy szło o przemianę jaką polityczną, to spiski zawsze posługiwały na wzmocnienie strony przeciwko któréj się knuły, i na zniszczenie stronnictwa sprzysiężonego. Ostatnia historya nasza przedstawia nam ciągłe przykłady téj prawdy, i rzec można: że twarde mieliśmy życie wewnętrzne, kiedy aż tyle spotrzebować musieliśmy spisków ku własnemu samobójstwu. Zdawało nam się zawsze, iż rządy dla tego tak starannie każdy u nas spisek śledziły i karały, że się onego obawiały!.. Bynajmniéj... bośmy w istocie nastręczali tylko w spiskach sposobność rządom prześladowania nas, któreby inaczéj do tego nie miały pozornego powodu; otóż woziliśmy raczéj wodę na ich młyny. Spisek na obszerniejszy rozmiar, nigdy udać się nie może, gdyż jego działanie zawsze grzeszy niewczesnością, i niedotrzyma do czasu. Braknie mu wspólności i jednostajności w działaniu, ale i trafności w pochwyceniu właściwéj chwili, tego co Francuzi tak dobitnie wyrażają słowem „l'apropos" a to jest właśnie „Con-

ditio sine qua non" do udania się każdego ruchu. Spisek zużywa przed czynem najdzielniejszych ludzi; najszlachetniejsi padają bezużyteczną ofiarą, a ochraniają się tylko w spisku i czasem wzrastają nawet, zdrajcy i tchórze, którzy dnia białego nie cierpią i szukają cienia nocy aby swoją nikczemność zasłonić i illuzyą sobie podchlebiać, że są przecież do czegoś zdatni. Spisek wreszcie: oswaja ludzi z kłamstwem i krzywoprzysięstwem, a bałamucąc sumienie wykrzywia wszelkie wyobrażenia o cnocie i zbrodni; podkopuje zaufanie narodu we własną siłę, równie jako i poważanie jego u cudzoziemców. Dużoby o tém można pisać, lecz każdy który się nad tém gruntownie zastanowi przyzna: iż spiski zgubiły naszą sprawę, i powinniśmy się raz zdobyć na odwagę, a śmiało wyrzec prawdę, iż spiskowi byli u nas albo ofiarami, albo oszustami, lecz zawsze sprowadzali nowe, a coraz sroższe na ojczyznę klęski.

Tu kończę ten przykry obowiązek który sobie zadałem. Jeżelim się omylił, jeżelim w czemś przesadził, to upraszam współziomków moich, aby, zważywszy na czysty zamiar, darowali błędy. Wszak szczerze bym się cieszył, gdyby mi ktokolwiek dowiódł: żem nadto surowo Rodaków moich osądził; lecz wolałbym na tę stronę przesadzić, niż na stronę podchlebstwa, ponieważ zawsze z niéj może być jakaś korzyść, a z podchlebstwa żadna.

W Krakowie 9 Grudnia 1848.

Władysław Sanguszko.